

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 5.III.1948r Całonek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Weresko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności kiernej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko Stanisław Trzciński
Imiona rodziców Franciszka Maria r. d. Józefak
Data urodzenia 15.II.1920; w przednictwie pow. warszawskim
Wiedza reym. kadm.
Miejsce zamieszkania Warszawa, ul. Przyokopowa 31 m 13
Przynależność państwa polska
Wykształcenie szkoła powszechna i szkoła raw. im. Konarskiego
Zawód ślusarz samochodowy (t. Borko)

Wbuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Okopowej nr.53. W dniu 8.VIII. 1944r, wobec zbliżania się oddziałów niemieckich przeszedłem na Stare Miasto i zatrzymałem się w domu przy ul. Franciszkańskiej nr.9. Około 20.VIII. 1944r zostałem ciężko ranny w lewą nogę; tak że straciłem swobodę poruszania się. W dniu 31 sierpnia 1944r przed rozbiciem oddziałów niemieckich, wśród których rozróżnieniem żołnierzy - Niemców / formacji nie potrafiąc podać / i Ukraińców zajęły ul. Franciszkańską, i wyproduczyły ludność z domów nr. 9x rzy ul. Franciszkańskiej i innych. Zostaliśmy popędzeni do magazynów przy ulicy Starzej. Ponieważ nie mogłem iść o własnych siłach, na rozkaz Niemców ludzie pomogli mi przejść. Przechodząc w pobligu Inflanckiej zauważylem jadącą w stronę ul. Dzikiej z kierunku Soliboru ciężarówkę załadowaną samymi osobami w starszym wieku. W magazynach miał miejsce około trzech godzinny postój, w czasie którego doprowadzono nowe grupy ludności ze starego Miasta. Niedługo innymi żadnym tylem grupę staruszek, od których dowiedziałem się, że żołnierze niemieccy zabrali je z Domu Starców przy ul. Zakroczymskiej. Mówiąc, że część z nich wraz z biegiem zostały przetopione w magazynach. Jakiś Niemiec, mówiący po polsku i mający na sobie mundur felderta / mundur / snany mi z okresu okupacji / dokonywał segregacji spędzionej ludności, kładąc zdrową i młodszą formować się w transporty, których jak mówiąc - zostali doprowadzone do kościoła św. Ojca Piotra przy ul. Wielkiej. Osoby z tego starsze, chorzy i ranni - miedzy innymi i ja - bez różnicy płci, zostaną - jak stwierdził - przewiezione do szpitala. Rzeczywiście po pewnym czasie nadjechała ciężarówka, której kierowana przez mundurowego Niemca / formacji nie rozróżniłem /, do której załadowano grupę ludności przeznaczoną przez segregującego nas felderta do szpitala. Ile osób zostało było w ciężarówce, nie wiem, wielem że była pełna. Miedzy innymi została wtedy zabrana grupa staruszek z ulicy Zakroczymskiej i ja. Przewieziono nas, było to już nad wieczorem, na tereny fabryki Pfeiffra przy ulicy Okopowej. Spędziliśmy tam noc, wieczorem nadjechała jeszcze dwa razy ta sama ciężarówka / po razem szoferem /, przywożąc resztę naszej grupy wydzielonej z magazynów przy ulicy Stawki. Będąc na terenie fabryki Pfeiffra, zauważylem, że Willi, w której dawniej mieszkał Pfeiffer, kwateruje oddział SS i SD / rozpoznany przeze mnie po oznakach na mundurach / Rano w dniu 1.IX.1944r to samo auto z tym samym szoferem, który nas przewiózł z magazynów przy ulicy Stawki, przewiozło część naszej grupy na plac polecony mnie i więcej na wózku - kafie Pfeiffra - przy ul. Okopowej nr.59. Część ludzi z naszej grupy przeprowadzono pieszo, reszta przewiozła auto, zatrzymując dwie razy. Ja jechałem autem i zauważylem wtedy, jak Ukraińcy i Niemcy w mundurach niemieckich wywciźli zakładów Pfeiffra surowe skórę. Całą naszą grupę ulokowano w drewnianej szopie na placu przy ul. Okopowej nr.59, stojącej wzdłuż ul. Kolskiej. Razem z naszą grupą przyjechało 4 czy 5 SD-mów i SS-mów, użbrojonych w pistolety maszynowe. Niemcy mieli do pomocy 2-ch Żydów obcej narodowości. Jeden Niemiec pilnował naszej grupy, liczącej około 100 osób, w szopie, reszta była na placu. Ten, który był w szopie, polecił składać posiadane przez nas kosztowności do pa-

2

delka, które trzymał w ręku. Po chwili jeden z Niemców będących na placu wszedł do szopy i zebrał grupę 10 osób. Po wyprowadzeniu tych dziesięciu usłyszałem 10 pojedynczych strzałów, które liczyłem. Po paru minutach do szopy wszedł ten sam, co uprzednio Niemiec i wyprowadził grupę 15 osób i mnie w tej liczbie. Zaczął nas prowadzić, idąc na przedzie w stronę przylegającego do placu cmentarza tydowskiego. Wykorzystałem rozciągnięcie się naszej grupy i to, że za nami nikt z Niemców nie wszedł i wyskoczyłem z prowadzonej grupy. Przebiegiem paru kroków w bok, i rzuciłem się do wykopanego w ziemi schronu przeciwlotniczego, zakopując się w glebie. Nikt w momencie mojej ucieczki nie zareagował na mnie. Po chwili usłyszałem krzyki Niemca - **sądzę, że** poszukiwanego mnie. W schronie byłem do wieczora, przeciekawszy okres powtarzających się faloso pojedynczych strzałów. Gdy było już ciemno i nie było słyszalnych odgłosów, wczęstował się ze schronu i przeszedłem na teren ogrodu, o zielonego irlandzkiego parkanem od placu. Czasie przejściu do ogrodu zauważłem w głębi placu, mniej więcej między szopą, w której był schron, do którego uciekłem, bliżej jednak cmentarza tydowskiego stos. Nadmieniam, że na ~~okolice~~ terenie placu były położane sagi, przy tym się w niskiej trawie pod parkanem między ogrodzeniem a placem. Na dniu 26.12.1944 r. w trawie, w nocy robiłem w prawy po rosnace w pobligu pomitory i inne jarzyny. W ten sposób ukrywałam się tu około 2-ch tygodni. Przez cały okres tych dwóch tygodni, codziennie słyszałam dochodzące z placu serie pojedynczych strzałów, za każdym razem trwało to parę godzin, a w noc widziałam lunę pełniącego się w różnych miejscach na placu stosu. Nie próbowałam jednak do stosu podchodzić. W ciągu dnia widziałam z odległości około 40 m. przez parkan, poruszający się Niemców, 2-ch Żydów, o których wyżej podeszłam (widziałam, jak sydzi) i prowadzili w kierunku tego miejsca, gdzie w nocy płynął stos, kogoś kto nie mógł samjść, czasem nawet woziły ludzi w skórach, oraz przejeżdżające ul. Okopowej auta z ludnością. Nadmieniam, że na placu miałam słabą widoczność, gdy zasłaniały częściowo stosy drzew i budynki Garaszów, które mieściły się na placu. Mniej więcej po 2-ch tygodniach, wykorzystując to, że Niemcy przestali chodzić na plac i stawały z placu już nie dochodziły, przemieszczając się na teren spalonego domu przy ulicy Okopowej 55. Po upływie mniej więcej tygodnia przenieśli się na teren cmentarza tydowskiego, ukryły się tam i jednym z ~~zegna~~ grubów. W czasie jednej z praw po tywność, natrafiliem na ukrywającą się w szkole przy ulicy Okopowej 55 grupę 6-ciu osób między innymi 4-ry kobiety, Korzeniakowa, Siedziow zamieszkała obecnie przy ulicy Okopowej 55, Korzeniakówna, Jankowska i 2-ch mężczyzn - Karzeniak Bolesław - zam. ob. w Garaszowie przy ul. Spokojnej i jakiś chłopiec. Dotrzymałem się do nich, i razem ukrywaliśmy się na terenie szk. Tyd. 8-go grudnia 1944 r. Przed tym jeszcze dołączyły się Stanisław Komar, który opowiadał, że widział na placu przy ulicy Okopowej nr. 59 rozstrzelanie ludności, i te ludzi tych po tym w nocy palono na stosach. Co się obecnie działo z Komarem, nie wiem. 1 dnia 8.XI 1944 r. opuściliśmy szkołę i wydestaliśmy się poza Garaszewo.

Na tym protokół zakończono i odczytano. / Stanisław Trzeiński / Stanisław Trzeiński / Protokołowa A. Janowski.

Za zgodność

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Kereńska /

Sędzia

/ HALINA WEZ /

Mister

Dniowienia:
dopisano: Franciszek i Maria rd. Józefow,

15. II. 1920 r. w Przedmieściu pow. Wadowicki, tzw. koś.
Wadowica, ul. Przykładowa 31 n. 13, polka, szkoła
pew. i szkoła raw. w. Konarskiego, "Słoneczne Siostry".

Domowy (H. Borko), ul. "V", patroni na "Drewa", z.

skreślono: na całym terenie, "ogrodecie", "z", "wtedy"

poprawiono: z "mündiennego" na "imiündiennego";
z "sadręc" na "sadrę", z "placu" na "plac"